

Fredro nie pomoże na kryzys

Na premierę nowego sezonu Teatru TV wybrano „Pierwszą lepszą” Aleksandra Fredry. Po raz kolejny poprzeczka okazała się zawieszona zbyt wysoko.

MAŁGORZATA PIWOWAR

Wybór uzasadniony został Rokiem Fredry ogłoszonym z okazji 230. rocznicy urodzin najwybitniejszego polskiego komediopisarza. W Teatrze TV jego sztuki były realizowane prawie 80 razy. Za ich znawcę uchodził Andrzej Łapicki. Reżyserowane przez niego przedstawienia wydobywające komizm i sens tekstów, stały się wyznacznikami klasy i stylu. A dla aktorów Fredro jest zawsze wyzwaniem – sprawdza umiejętność komunikatywnego podawania wiersza, aktorską inteligencję, poczucie humoru, temperament.

Napisana wierszem „Pierwsza lepsza, czyli nauka zba wienna” nie należy jednak do emblematycznych dzieł Fredry. W Teatrze TV pojawiła się dotąd reżyserowana dwukrotnie przez Andrzeja Łapickiego (1963 i 1980) oraz przez Olę Lipińską w 1974. Tę ostatnią wersję można oglądać na vod. tvp.pl i jest to doświadczenie o tyle przyjemne, że aktorzy – m.in. Andrzej Zaorski i Marta Lipińska – dają popis umiejętności. I tylko wtedy spektakl ma sens.



Zuzanna Saporznikow i Mateusz Rusin w „Pierwszej lepszej”

„Pierwsza lepsza” to drugie doświadczenie z Fredrą reżyserki obecnego spektaklu, Magdaleny Małeckiej-Wipich. Pierwsze było widowisko plenerowe „Wiwat Fredro!”. „Pierwszą lepszą” zainscenizowała w studio w formule „na żywo”.

– Spektakl jest delikatną fantazją na temat prapremiery z 1824 roku – wyjaśniała reżyserka. – Wprowadziliśmy muzykę, trochę piosenek. Dopisałam także monolog po to, żeby nie niszczyć materii pięknego wiersza, pokazać przy okazji, czym jest w ogóle tworzenie, pisanie sztuki, wiersza.

Tak pojawiła się też postać Ogrodnika, kojarzącego się z Fredrą i mającego wpływ na toczące się wydarzenia. Fredrowski wiersz uleciał. Reali-

zator wielokrotnie podejmował błędne decyzje pokazywania aktorów w dalszym lub bliższym planie. Raziła scenografia składająca się ze sztucznych przekoloryzowanych zielonych trawników i kłombów, mieszana z malarstwem pejzażowym ze starego teatru.

Kostiumy były w gryzących się kolorach, a sztukę aktorską lepiej przemilczeć. Była jednak też wspomagająca widowisko muzyka Macieja Małeckiego i pojawiający się w tym eklektycznym dziele kwartet muzyczny. Najbardziej udana była finałowa piosenka śpiewana przez aktorów: „to jest natura nasza, która się nie zmienia”.

Spektakle „na żywo” były koniecznością na początku istnienia telewizji, kiedy nie

można ich było rejestrować. Powrócono do nich po latach, dodając publiczność w studiu, ale od pewnego czasu spektakle TVP realizowane „na żywo” są jedynie surowymi transmisjami, obnażającymi niedoskonałości przygotowanych realizacji.

Deklaracja szefowej Teatru TV Kaliny Cyz, że wszystkie premierowe spektakle w jesiennej ramówce będą tak grane, świadczy o braku potrzeby pokazywania przedstawień przemyślanych, dopracowanych.

Od września do grudnia ma być ich osiem, także z oddziałów terenowych w Lublinie i Wrocławiu. Wśród nich: „Latający lekarz” Moliера, „Zegarek” Szaniawskiego, spektakl muzyczny „Apetyt na czereśnie”, a na finał jeszcze jeden Fredro – „Podstolina” będąca reinterpretacją „Zemsty”.

Przewidziana jest też sztuka Zapolskiej (nie ujawniono tytułu) oraz powrót Kobry, czyli „współczesne wersje dwóch cenionych spektakli kryminalnych napisanych w latach 60.”: „Mord w hurtowni” Marka Domańskiego i „Znowu łut szczęścia” Joe Alexa. To wyciąganie trupów z szafy, brak za to współczesnej dramaturgii polskiej i zagranicznej, a także, co szczególnie dotkliwe – spektakli tworzonych specjalnie na telewizyjną scenę. /©©